Dobry, zły i brzydki

2018-07-27

Czyli: Raz na wozie, raz pod wozem.

W latach 1861–1865 w Stanach Zjednoczonych Ameryki trwała Wojna Secesyjna. Prowadzona była między stanami północnymi – Unią a południowymi – Konfederacją. Ci drudzy chcieli wystąpić z Unii, co nie podobało się tym pierwszym. Jak to na wojnie bywa, walczą w niej żołnierze, a nie każdy bezinteresownie. Potrzeba więc ich czymś zmotywować – najlepiej pieniędzmi. Gdzie pojawiają się pieniądze i broń, dojść może do siłowego przejęcia majątku, czyli kradzieży. Tak też staje się ze skrzynią z zawartością 200 tysięcy dolarów. Niesłychany majątek jak na tamte czasy.

Jednym z rabusiów jest Jackson. Ukrywa się gdzieś. Jego śladem podąża rewolwerowiec „Anielskie Oczka” (Lee Van Cleef) to ten „Zły”. Trafia do pewnego farmera, który miał coś wspólnego z rabunkiem, a przynajmniej znał Jacksona. „Oczka” jest dobrze poinformowany, wie, że Jackson był u farmera. Zły wydobywa informacje o nowym nazwisku Jacksona – obecnie to Bill Carson. Zły jak to zły, nie poprzestaje na tym, zabija farmera i jest najstarszego syna. Później wyrusza dalej na poszukiwanie.

Tuco (Eli Wallach) i „Blondas” (Clint Eastwood) dorabiają w dość ciekawy sposób. Tuco to przestępca poszukiwany w wielu miejscach. „Blondas” go „łapie” i oddaje w ręce sprawiedliwości. Kiedy Tuco ma zawisnąć – bo innej kary spodziewać się nie można, rewolwerowiec przestrzeliwuje sznur i sieje panikę wśród widzów niedoszłej egzekucji, pozwala to na ucieczkę tej dwójki. To „Brzydki” i „Dobry”.

Po kilku przygodach Tuco i „Blondas” trafiają na wóz, którym powozi ledwo żywy… Bill Carson, w zamian za łyk wody wyjawia Tuco miejsce ukrycia skarbu – jest on na cmentarzu. Dokładne miejsce, czyli w jakim grobie wyjawia „Blondasowi”. Ta dwójka ponownie jest skazana na współpracę.

Po jakimś czasie i „Zły” zacznie podążać ich tropem.

„**Dobry, zły i brzydki**” to włosko-hiszpański spaghetti western. Różni się on swych amerykańskich odpowiedników, dość mocno. Jest bardziej brutalny, dłuższy – film ma prawie 3 godziny. Grają w nim aktorzy z różnych krajów, którzy są następnie dubbingowani – co często widać po ruchach warg.

Reżyserem jest znany twórca tego gatunku, Sergio Leone. To jego trzeci film z tak zwanej „trylogii dolarowej”. „**Dobry, zły i brzydki**” został nakręcony z rozmachem, to on z niej miał największy budżet. Rozmach ten widać w ilości stażystów, efektach specjalnych, scenografii. Naturalne, skromne, wręcz biedne wnętrza. Robactwo też występuje. Miasta to typowo westernowe, drewniane domy, niekiedy to wprost rudery. Po wielu z nich przetoczyła się wojna, więc są na wpół zawalone, coś się pali, dymi. Wygląda to bardzo realistycznie. Film jest też bardziej brutalny niż jego amerykańscy bracia z tego okresu – był za to bardzo krytykowany.

Aktorzy może niekiedy za bardzo się wczuli w rolę i nie zawsze wygląda to przekonywająco, ale swój urok ma. Widać wielką wprawę i umiejętności Tuco do rzucania i wymyślaniu obelg.

Dużo daje temu obrazowi muzyka skomponowana przez Ennio Morricone. Motyw przewodni jest znany chyba każdemu. Zresztą współpraca reżysera z Morricone dobrze się komponuje, inny film który, tworzyli – „**Pewnego Razu Na Dzikim Zachodzie**” też posiada taki motyw i jest on również wpadający w ucho i pamięć.

Są tu też momenty, gdzie mało się co dzieje, jednak pokazują one wzajemne relacje bohaterów. Są też takie, które do tej pory zapierają dech w piersiach – np. scena z mostem. Tu nie było komputerowych efektów specjalnych. Za te są realistyczne (bo inaczej jak realistycznie zrobione być nie mogły :-)). Są takie… ładne. :-)

Dość charakterystyczną cechą filmu, są zbliżenia. Kadry obejmujące całą, lub nawet fragment, detal twarzy nie są rzadkością.

„**Dobry, zły i brzydki**” to już absolutna klasyka gatunku i pomimo że film jest z 1966, jest cały czas warty zobaczenia.

Tytuł polski: **Dobry, zły i brzydki**

Tytuł oryginalny: **Il buono, il brutto, il cattivo**

Reżyseria Sergio Leone

Clint Eastwood jako „Blondas” - Dobry

Lee Van Cleef jako „Anielskie Oczka” - Zły

Eli Wallach jako Tuco Benedicto Pacifico Juan Maria Ramirez „Szczur” - Brzydki

Artur Wyszyński